

List Klementyński

Parafia Rzymskokatolicka
w Nadarzynie

Nr 37
II'06

200 lat kościoła w Nadarzynie 1806-2006

Szczęść Boże

Szanowni Państwo, obecny numer Listu Klementyńskiego w Wiadomościach Nadarzyńskich zdominuje reportaż z niezwykłego pogrzebu, który odbył się niedawno w naszym kościele. Zmarła bardzo biedna, starsza osoba, z którą większość z nas miała okazję w jakiś sposób się zetknąć, lub o Niej słyszeć. Znajdziecie w tym numerze również przemyślenia nad Ewangelią z jednej z niedziel lutego i na koniec przypomnimy jak zeszłoroczne ferie zimowe spędziła nadarzyńska Oaza.

Droży Państwo sroga zima powoli nas opuszcza, przyniosła „obfity plon” spadających dachów, szczególnie pamiętamy o Katowicach i modlimy się za ofiary tragedii i ich rodziny. Świat Islamski masowo protestuje przeciwko Europie, metody tego protestu są przerażające, potrzeba wielkiej modlitwy o pokój, o którą prosi Ojciec Święty Benedykt XVI. O modlitwie wstawienniczej niejako mówi opisywana w tym numerze Ewangelia. Zapraszamy gorąco do owocnego czytania i odnalezienia tego wszystkiego co nas osobiście dotyczy.

Zbliża się bardzo dobry okres do odkrycia tego wszystkiego, do czego zachęca nas Kościół, okres Wielkiego Postu. Przeżyjmy ten czas godnie i dobrze przygotujmy się na największe wydarzenie w Kościele – Paschę.

Redakcja

Z Ewangelii

(Mk 2,1-12)

Gdy po pewnym czasie Jezus wrócił do Kafarnaum, posłyszeli, że jest w domu. Zebrali się tyle ludzi, że nawet przed drzwiami nie było miejsca, a On głosił im naukę.

Wtem przyszli do Niego z paralitykiem, którego niosło czterech. Nie mogąc z powodu tłumu przynieść go do Niego, odkryli dach nad miejscem, gdzie Jezus się znajdował, i przez otwór spuścili łoże, na którym leżał paralytyk. Jezus, widząc ich wiarę, rzekł do paralytyka: Synu, odpuszczają ci się twoje grzechy.

A siedziało tam kilku uczonych w Piśmie, którzy myśleli w sercach swoich: Czemu On tak mówi? On bluźni. Któż może odpuszczać grzechy, prócz jednego Boga? Jezus poznał zaraz w swym duchu, że tak myślą, i rzekł do nich: Czemu nurtują te myśli w waszych sercach? Cóż jest łatwiej: powiedzieć do paralytyka: Odpuszczają ci się twoje grzechy, czy też powiedzieć: Wstań, weź swoje łoże i chodź? Otóż, żebyście wiedzieli, iż Syn Człowieczy ma na ziemi władzę odpuszczania grzechów - rzekł do paralytyka: Mówię ci: Wstań, weź swoje łoże i idź do domu! On wstał, wziął zaraz swoje łoże i wyszedł na oczach wszystkich.

Zdumieni się wszyscy i wielbili Boga mówiąc: Jeszcze nigdy nie widzieliśmy czegoś podobnego.

Komentarz do tej Ewangelii z 19 lutego bardzo mnie poruszył, Ewangelię tę znałem, jak zapewne większość z Was, lecz ksiądz w kazaniu pokazał mi inny sens tego Słowa.

Otóż Pan Jezus, gdy uzdrawiał chorych mówił najczęściej takie słowa: „twoja wiara Cię uzdrowiła”. Tym razem

powiedział inaczej. Nie było wyraźnego wskazania zasługi paralytyka, bo takiej zasługi zaiste nie było. Ale prześledźmy wydarzenia tamtego dnia od początku. Ewangelia podaje, że paralytyka przyniosło czterech, domyślamy się, że przyjaciół, bo zobaczywszy tłum i brak przejścia, nie poddali się, szukali innej drogi, innego wejścia. Odkryli dach w domu, gdzie przebywał Jezus i spuścili chorego. Przynieśli go przed Jezusa. To ich wiara go uzdrowiła, ich zasługi.

Teraz warto się zastanowić nad istotą grzechu, bo przecież paralytyk to symbol człowieka sparaliżowanego grzechem. Człowiek taki na zewnątrz może wyglądać na zupełnie zdrowego, ale jego duch jest sparaliżowany, duchowo nie jest w stanie nawet ruszyć palcem. I właśnie w takiej sytuacji potrzebujemy przyjaciół, którzy przyniosą nas przed Jezusa. Co to znaczy? To znaczy, że będą się za nas modlić. W tym momencie należy podkreślić wielką wagę modlitwy wstawienniczej i modlitwy wiernych podczas Mszy Świętej. Wtedy cała wspólnota zanosi wiele spraw przed Jezusa, a także samych ludzi i ich problemy. Warto na nowo odkryć istotę tej małej, acz bardzo ważnej części Mszy Świętej.

Czy mamy takich ludzi koło siebie, czy są ludzie, którzy się za nas modlą. To może być dla nas wielka, czasem nieodzowna pomoc w naszym życiu. Czy sami modlimy się za naszych bliskich? Bardzo często ludzie sami sobie w żaden sposób nie potrafią pomóc i możemy dla nich bardzo wiele zrobić, właśnie przez modlitwę. Gorąco zachęcam do uświadczenia sobie kolejnej prawdy o modlitwie, że za jej pomocą nie tylko my sami komunikujemy się z Bogiem, ale możemy też przed Jego oblicze przynieść innych ludzi.

A.S.

Zwyczajna kobieta, niezwykła Parafianka...

Poniedziałek 13 lutego...

Ten dzień zapamiętam na długo, wydarzyło się bowiem coś bardzo zwykłego, a zarazem coś bardzo niezwykłego. Trzy dni wcześniej zmarła moja sąsiadka – Pani Frania i w poniedziałek o 15.00 w godzinie Miłosierdzia Bożego odbył się Jej pogrzeb. Już sama obecność kapłanów cisnęła do oczu łzy – był to „stary” kapłański skład – czyli dawny ksiądz proboszcz, obecnie dziekan raszyński ks. Grzegorz Krysztofik i jego dwóch wikariuszy z dawnych czasów – obecnie w Grójcu ks. Leszek Kuźmiński i ciągle w Nadarzynie ks. Paweł Witkowski. Garstka, niestety tylko garstka ludzi miała na tej Mszy co wspominać, ale nie o kapłanach ma tu być mowa, choć jeden z nich bardzo przyczynił się do ukazania niezwykłości tego dnia. Oczywiście był nim ks. Grzegorz, który przewodniczył Mszy i wygłosił piękne kazanie. Kazanie o pani Frani. Brzmiało ono mniej więcej tak:

Dziś mamy niezwykły pogrzeb, pogrzeb zwykłej kobiety, co do której księża odprawiający obecną Mszę nie mają żadnych wątpliwości, że jest teraz w niebie z Panem Bogiem, że jest świętą. Nie musimy się za nią modlić, to Ona wyprasza łaski nam.

Gdy umarł Papież, podczas jego pogrzebu ludzie krzyknęli „Santo Subito” co znaczy święty natychmiast, podczas pogrzebu księdza Jana Twardowskiego nikt nie krzychał, ale wszyscy tak myśleli – odszedł święty kapłan, a my tutaj mamy taką samą sytuację. Nadarzyn ma jeszcze jedną wstawienniczkę i patronkę w niebie.

Franciszka była osobą bardzo ubogą, ale potrafiła w tym swoim wielkim ubóstwie kochać Boga i cieszyć się życiem, odnajdywała się doskonale w tej sytuacji i nie narzekała na nią. Pamiętam, gdy parafię naszą wizytował kanonicznie ksiądz biskup Piotr Jarecki, który odwiedził panią Franie. Ona w swoim mieszkanku, posadziwszy biskupa na małym stołeczku potrafiła z Nim pięknie rozmawiać bez żadnego skrępowania. Inna sytuacja to, gdy przyszedłem do Niej po kołędzie i na koniec Ona wyciąga 200 złotych, ja na to: Franiu czyś Ty oszalała, daj mi 5 złotych, nie 200. Ona na to: księżu proboszczu dzisiaj rano Matka Boska powiedziała mi, żebym dała 200 złotych, nie bądź nieposłuszny.

Panią Franię cechowała dziecięca wręcz wiara i radość Boża, pamiętam Ją na pewno jak w kościele podczas Mszy siedziała zawsze w pierwszej ławce i tak naprawdę nie liczyło się dla Niej to, że obok Niej byli ludzie, liczył się tylko Pan Jezus w Eucharystii, głośno i radośnie śpiewała i modliła się, jakby była tam tylko Ona i Jezus, jakby tylko z Nim rozmawiała, na swoją nutę, na swój sposób, który był jakże porywający.

Pierwszy mój kontakt z Francyszką był w pierwszych dniach mojego proboszczowania, gdy szedłem alejką do Matki Bożej i spotkałem Ją, schyloną z motyka pielilią ziemię. Powiedziała mi, że tak jej przykazał proboszcz ks. Broniek Płaszczyński, który tak naprawdę był Jej jedynym proboszczem. Powiedział, żeby opiekowała się tą alejką do Matki Bożej i Ona przyjęła to zadanie. Do końca swoich dni, nie-

zależnie od pogody i stanu zdrowia można Ją było spotkać w tej alejce. Gdy wszyscy jej mówili, że powinna odpocząć w domu - chcieliśmy nawet zabrać Ją do szpitala, oczywiście nie pozwoliła - przychodziła, kiedy była już przygarbiona i naprawdę nie miała sił, cały czas przychodziła. Teraz piełi na pewno alejki w niebie, w ogrodzie Matki Bożej.

Kochani, pewno dopiero na sądzie Bożym dowiemy się, ile Nadarzyn za sprawą modlitw tej kobiety otrzymał łask.

Mieliśmy wszyscy wielką łaskę żyć obok Niej i widzieć to wspaniałe życie, ale gdy odchodzi taki człowiek, potrzebny jest jego następcą tu na ziemi, albo wielu następców.

Oczywiście nie pamiętam wszystkiego, ale starałem się jak najbardziej użyć swojej pamięci i przedstawić owe wydarzenia jak najprawdziwiej.

Franciszka Teodorek – urodziła się w 1917 roku, zmarła w 2006; odkąd pamiętam mieszkała w Nadarzynie przy Placu Poniatowskiego, wcześniej nieopodal na ulicy Krótkiej. Gorliwa parafianka i wieloletnia opiekunka ogrodów parafialnych. Kilkanaście lat temu pochowała męża Feliksa, nie mieli potomstwa.

A.S.



Ochotnica Górna, luty 2005

Chciałbym przybliżyć Państwu co dzieje się przy nadarzyńskiej parafii po Mszy Świętej, co robią wspólnoty parafialne, jak spędzamy razem czas. Pierwszy reportaż - nieprzypadkowo z zeszłorocznych ferii, gdyż mamy ciągle wspaniałą zimę. Drugi powód to taki, że opisywany wyjazd został potraktowany po przyjacielsku przez Wójta i Zarząd Gminy, którzy to zorganizowali nam dojazd, za co bardzo serdecznie dziękujemy. Ale zacznijmy od początku.

Młodzież Ruchu Światło-Życie bardzo dobrze czuje się na wspólnych wyjazdach (kulminacją roku formacji w Oazie jest wakacyjny wyjazd na rekolekcje). W ferie 2005 roku ksiądz Paweł zorganizował nam wyjazd bardziej rekreacyjny do Ochotnicy Górnej, malowniczej i prawie odciętej od świata wioski, do której gminny gimbus z trudnością dojechał. Tydzień spędzony tam upłynął nam na wyprawach w góry i odkrywaniu nowych szlaków w śniegu po pas, oczywiście narciarstwo, odwiedziliśmy też Centrum Oazy w Krościenku i grób założyciela ruchu Sługi Bożego księdza Franciszka Błachnickiego. Nie mogło zabraknąć prawdziwego góralskiego kuligu z pochodniami i śpiewem zakończzonego przy ognisku. Mnie osobiście w pamięci utkwiła droga krzyżowa w kościele w Ochotnicy przygotowana z myślą o młodzieży i przez młodzież. W całym kościele było ciemno, tylko obok krzyża szło dwóch ministrantów ze świecami. Pięknie przygotowane stacje i medytacje nad nimi stworzyły poruszające i niezapomniane nabożeństwo.

Nie widziałem też nigdy wcześniej takich ilości śniegu, z którego pod przewodnictwem księdza udało nam się zrobić prawdziwe igło. Ale najważniejsze, że czas ten był spędzony razem w duchowej i rodzinnej atmosferze. Serdeczne pozdrowienia i podziękowania dla naszych gospodarzy, przemitych i bardzo życzliwych nam ludzi.

A.S.

Internet: <http://parafia.nadarzyniaczy.info>, e-mail: parafia@nadarzyniaczy.info

Redakcja: Adam Słowik, Grzegorz Sobolewski, Piotr Wąsiewicz.